

Nr 41

ECHA LEŚNE

ROK XIV TYGODNIK ILUSTROWANY 10 PAŹDZIERNIKA 1937



Puszcza Jodłowa (olbrzym jodła — 5 m obwodu) Ze zb. I. B. L. P.

ECHA LEŚNE

ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P., RODZINY LEŚNIKA I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA (22), ul. WAWELSKA 52/54, tel. 7.11.78

TREŚĆ NUMERU

GALLICA

INŻYNIEROWIE-WIEŚNIACY

Zawód inżyniera-leśnika jest miły, wdzięczny, pociągający i jakże „romantyczny" — myśli sobie ogół, skazany na froterowanie bruków miejskich. Mało kto wie, jak praca ludzi tego zawodu wygląda w zetknięciu się z rzeczywistością. Często się zresztą zdarza, że i sam adept leśnictwa staje zaskoczony wobec trudów całorocznej pracy w lesie — gdy nieraz prosto z akademickiej ławy idzie do lasu i przyjrzy mu się zbliska.

Miło jest, gdy ktoś obcy zabrnie do lasu, zobaczy leśników przy ich mozolnym warsztacie, a po tym da swym wrażeniom wyraz w druku, ukazując prawdziwe oblicze pracy i bytu ludzi zaprzysiężonych lasom. Z takim właśnie opisem spotykamy się na łamach czasopisma „Sciences et Voyages", gdzie autor p. Augier poświęcił jedenaście bitych stron druku „inżynierom-wieśniakom". Przez cały tydzień przebywał on z leśnikami — i z inżynierami i z gajowymi w lasach Izery, maszerując noga w nogę z „tymi dzielnymi piechurami" po przez gąszcze leśne, po zboczach górskich, wśród wywrotów i zwałów. Zachwycony, nie kryje podziwu dla wysiłku tych ludzi i pięknego dzieła, jakie tworzą swą pracą. Entuzjastyczny wprost opis p. Augier'a wywiera silne wrażenie i poza odtworzeniem istotnych warunków służby leśnika, jest przekonywującym hymnem propagandowym na rzecz lasu.

Czytając ten opis, zastanawiamy się mimowoli, czy też kto kiedy u nas napisał w ten sposób o leśnikach? Zdaje się, że nie. A szkoda, panowie literaci, gdyż rzecz warta świec.

NOWOCZESNE DROGI

Rzadko wprawdzie, ale przecież można spotkać nazwisko polskiego autora-leśnika w czasopismach zagranicznych. Przeglądając zeszyt listopadowy „Revue internationale du Bois" znajdujemy w nim dwunastostronicowy artykuł pióra inżyniera Stefana Bauera p. t. „Nowoczesne drogi z drewna i kamienia". Jest to przedruk z broszury, wydanej przez Radę Naczelną Związków Drzewnych w Warszawie, a ocenę tej broszury zamieszcza ponadto w zeszycie marcowym „Revue des eaux et forêts".

Nie wiadomo, gdzie należy szukać przyczyny faktu, że prace polskich leśników, ocena tych prac lub nawet recenzje z naszych fachowych czasopism są za granicą zjawiskiem prawie niespotykanym. Z całą pewnością możemy twierdzić, że niejednym wynikiem pracy naukowej naszych leśników moglibyśmy się pochwalić przed zagranicą i że pod wielu względami nie jesteśmy gorsi od Rumunów czy Czechów, od których się roi w rubrykach sprawozdawczych prasy międzynarodowej. Warto, doprawdy warto, poszukać dróg na świat szeroki dla naszej myśli naukowej, chociażby w imię zdrowej i koniecznej propagandy, której zaniedbywać nie należy.

Sympatyczny fakt opublikowania artykułu inż. Bauera aż w dwóch czasopismach świadczy wymownie, że prace polskich autorów są doceniane i pożądane i że tylko własna opieszałość może hamować naszą na tym polu ekspansję.

Oprócz pracy inż. Bauera, wymienione pismo zamieściło również wzmiankę p. t. „Rynek polski", w której czytamy następującą uwagę: „Ostatni projekt standaryzacji tarcicy iglastej, przedstawiony przez Komitet Eksportowy Radzie Naczelnej Związków Drzewnych w Polsce, oparty jest na calu angielskim. Polski przemysł drzewny eksportuje drewno tarte więcej niż do 25 krajów, stawiających często szczególne wymagania".

Dobrze to świadczy o zdolności eksportowej naszego kraju, a wzmianka taka też jest niezłym atutem propagandowym, tym bardziej, że w statystyce zagranicznej Polska jako kraj eksportowy jest często po prostu pomijana.

Silvanus.

CHOCHLIKI...

CHOCHLIKI — drukarskie srożą się w „Echach" w ostatnich czasach. Przepraszając za ich wyczyny Szan. Czytelników, komunikujemy, że wzięliśmy się z nimi za bary. To też tych b. wychowańców S.G.G.W., którzy po przeczytaniu naszego apelu w Nr. 40 (str. 850) z 3 października b. r. o przyjazd na obchód jubileuszowy 30-lecia S.G.G.W. na 16, 17, 18 września b. r., mruknęli sobie „ano trudno!", spieszymy pocieszyć, że — wbrew chochlikowi — obchód i zjazd odbędą się w czasie 16, 17 i 18 października b. r. Czyli, że nawet tym maruderom (po wpłacie 15 zł na konto czekowe Nr. 5.860), do zgłoszenia na Zjazd (ul. Rakowiecka 8) pozostaje jeszcze, a raczej tylko, tydzień.

Niestety ci, którzy się aż tak zapóźnili, nie zdołają już uzyskać 50% zniżki kolejowej ani zaproszenia na przyjęcie u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Spieszmy się więc, aby żadnego wychowańca S.G.G.W. — leśnika nie brakło w szeregach zjazdowców!

Redakcja.

Na wypełnienie i przesłanie do Głównej Komisji Naukowej Związku Leśników rozesłanej w sierpniu Ankiety w sprawach bolączek leśników („Echa" Nr. Nr. 32, str. 707, — 36 — str. 789) pozostał jeszcze tylko tydzień.

Nadesłane odpowiedzi świadczą wymownie o wartości, jaką będzie mógł mieć materiał statystyczny tej ankiety, dla bezstronnego zobrazowania trosk życiowych, trudności pracy oraz potrzeb fachowych naszych leśników.

KOLEDZY, SPEŁNIJCIE TEN NIETRUDNY OBOWIĄZEK WOBEC SIEBIE, ORGANIZACJI I CAŁEJ SPOŁECZNOŚCI LEŚNEJ!

STEFAN WOYZBUN

Leśnictwo w b. Królestwie Kongresowym

Wstęp.

Chciałbym naszkicować zwięzły rys historii leśnictwa w b. Kongresówce, z dodaniem krótkiej notatki o leśnictwie w Księstwie Warszawskim. Radbym przypomnieć dziś żyjącym i pracującym leśnikom polskim ich poprzedników z niedawnej, a niepowrotnie minionej, przeszłości, wywołać przed oczy wyobraźni te postacie, które z zapałem i znajomością rzeczy pracowały nie tylko nad utrzymaniem, lecz i powiększeniem tego bogactwa narodowego, jakim był i jest las. Pragnąłbym przed dzisiejszymi leśnikami przesunąć postacie zasłużonych pracowników dziedziny leśnej, jak: Jerzego Aleksandrowicza, Litwina z pochodzenia, syna włościanina, lecz całym, gorącym sercem oddanego Polsce i jej sprawom, co, nie będąc leśnikiem, lecz uczonym botanikiem, „trzymał" z leśnikami, a swymi stosunkami i znajomością psychologii Moskali, nie tylko chciał, lecz umiał przychodzić z pomocą leśnikom w przeżywanych przez nich ciężkich chwilach po powstaniu styczniowym...

A, że większość leśników, tych zwłaszcza, którym danem było wybitniejsze i naczelne zajmować w leśnictwie stanowiska, nabywała wiedzę w Instytucie gospodarstwa wiejskiego w Marymoncie, uczelni, której gospodarstwo rolne i leśnictwo w Królestwie Polskim wiele bardzo swego czasu zawdzięczało, chciałbym też, opierając się na niewyzyskanych dotychczas należycie źródłach, nakreślić choć pobieżnie historię Instytutu w Marymoncie. I radbym tę, tak niedawno jeszcze popularną uczelnię, przypomnieć nie tylko leśnikom, lecz i potomkom tych licznych wychowańców Marymontu, którzy czerpali tam wiedzę teoretyczną i praktyczną, a następnie przyczyniali się do rozwoju leśnictwa i gospodarstwa rolnego w kraju. A wykładał w Marymoncie leśnictwo Kazimierz Janczewski, naczelnik sekcji leśnej w Komisji rządowej przychodów i skarbu, i, jak świadczą jego uczniowie, „czarował audytorium i jasnością wykładu i głęboką wiedzą". Radbym przypomnieć postać dyrektora Instytutu, Michała Oczapowskiego, znakomitego agronoma i uczonego, zasłużonego i umiłowanego przez młodzież przewodnika, co szerzył wiedzę prawdziwą, nabytą przez siebie w kraju i zagranicą. Chciałbym wskrzesić postać najpopularniejszego profesora w Marymoncie, Wojciecha Jastrzębowskiego, niestrudzonego nauczyciela i przewodnika młodzieży, co nie tylko wykładał z katedry, lecz umiał wszczepiać w serca i umysły młodzieży zarówno wiedzę fachową, jak też umiłowanie ziemi ojczystej, a, co najważniejsze, w najcięższych dla zaboru rosyjskiego czasach paskiewiczowskich, wpajał swym uczniom zasady szczerego demokratyzmu i miłości ludu wiejskiego... Zasłużył się przy tym krajowi jako urzędnik leśny.

Lecz przeszłości nie można należycie zrozumieć bez przypomnienia zdarzeń historycznych i politycznego stanu kraju w danej epoce. — Stanowią one tło i kanwę, na których dane wypadki rozgrywały się...

Chcąc jednak przed nakreśleniem szkicu historii leśnictwa z b. Kongresówki dać chociażby pobieżną wzmiankę o leśnictwie za czasów Księstwa Warszawskiego, przytoczyć należy te wypadki, które powstanie tego efemerycznego państewka poprzedziły.

Musimy więc cofnąć się na chwilę do schyłku 18-go stulecia i początków 19-go...

Po upadku powstania kościuszkowskiego (bitwa pod Maciejowicami 10-go października 1794) i zdobyciu przez Suworowa przedmieścia Pragi (4 listopada tegoż roku), Polska wykreślona została z pośród państw niezależnych. Nastąpił rozbiór kraju. Polacy utracili niezależność państwową, lecz wielki naród nie zginął... Walczył nadal o swój byt i lepszą przyszłość w częstych, krwawych powstaniach. Z trójcy rozbierającej, łup największy otrzymały Prusy, choć wielkością zagrabionego obszaru ustępowały Rosji.

Niedługo wszakże trwało wtedy jarzmo pruskie w zagrabionych prowincjach polskich. W dniu 14-tym października r. 1806-go nastąpił pogrom Prusaków przez Napoleona, prawie równocześnie, pod Jeną i Auerstädtem.

I byłoby się na tym skończyło z najgorszym rezultatem dla Prus, gdyby nie Rosja, która po stronie tego państwa stanęła. I królowa Ludwika, która wdziękami swymi ujęła Napoleona w Tylży... Po nierozstrzygniętej wprawdzie bitwie pod Iławą pruską w lutym r. 1807-go i po zwycięstwie Napoleona pod Frydlandem 14-go czerwca tegoż roku, zawarty został pokój w Tylży. Z większości ziem polskich zaboru pruskiego utworzono państwo samodzielne pod berłem króla saskiego, Fryderyka Augusta. Lecz źle zrozumiana dyplomacja napoleońska, która nakazywała mylnie zachowywać względy wobec drażliwości Aleksandra I i chęć zjednania sobie tego „najchytrzejszego z Greków", spowodowały, że nowe państewko nie otrzymało nawet nazwy „polskiego", lecz „warszawskiego" i to nie królestwa, lecz „księstwa". Przez wzgląd na cara Aleksandra, Napoleon w aktach urzędowych nazywał mieszkańców tego niefortunnego tworu politycznego „ludami Wielkopolski i Warszawy", (tak!) nie Polakami. Jako barwę narodową, co nie każdemu jest wiadomem, narzucił biało amarantową, a nie biało czerwoną, która była symbolem niepodległej Polski...



Z LASÓW PAŃSTWOWYCH

Lasy państwowe — dla ludności wiejskiej

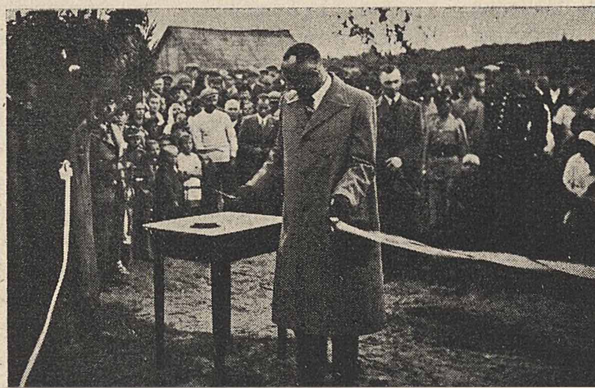
Dzień 19 września r. b. był dla mieszkańców wsi Podolany, położonej koło Białowieży, dniem szczególnie uroczystym. W dniu tym przy licznym udziale miejscowej ludności, nastąpiło uroczyste otwarcie Świetlicy Ludowej. Po powitaniu przybyłego na uroczystość w asyście oddziału konnego „Krakusów" zastępcy dyrektora L. P. w Białowieży — nadleśniczy p. inż. Władysław Novak opiekun Świetlicy tymi słowami przemówił do zebranych:

„Za chwilę nastąpi akt otwarcia Świetlicy ludowej w Podolanach. Akt ten powinien być dla nas nie zwykłą formalnością, lecz głębokim symbolem i drogowskazem, jak winny układać się stosunki sąsiedzkie pomiędzy Państwowym Gospodarstwem Leśnym, a miejscową czy okoliczną ludnością, która właśnie w lasach państwowych znajduje swój główny zarobek. Dobro publiczne i tylko ono powinno być regulatorem tych wzajemnych stosunków. Administracja leśna i ludność okoliczna — muszą wzajemnie się rozumieć, mieć wspólny język. Ale do tego potrzebną jest wysoka kultura ludu naszego. I w tym celu Lasy Państwowe podejmują akcję społeczną — akcję podniesienia kulturalnego i gospodarczego wsi polskiej.

Niegdyś za czasów zaborczych — przed wojną światową, — kiedy na tych ziemiach panowały rządy carskie, — polityką tych rządów było utrzymać Naród nasz w ciemności. Ciemnym był nasz chłop. Mówili Rosjanie, że ciemnym narodem łatwo rządzić. Nie było szkół, nie było domów ludowych, nie było świetlic. Ludzie zbierali się w żydowskich karczmach i sklepikach. Jakże inaczej jest obecnie. Nasze rządy dbają o to, aby naród cały miał kulturę wysoką. Rok rocznie powstaje w Polsce tysiące nowych szkół, nowych domów ludowych i świetlic. Wysoka kultura jest podstawowym warunkiem dobrobytu. Dobrobyt nam z nieba nie spadnie — dobrobyt musimy sobie sami stworzyć, a jak stworzyć — musimy się tego nauczyć i do tego właśnie potrzebną jest oświata. Przez naukę szkolną przez czytanie książek i gazet, przez słuchanie radia i uczęszczanie do świetlic — można nauczyć się jak żyją i pracują inne narody, którym jest lepiej. Następnie trzeba organizować się do pracy spółdzielczej.



Inż. Władysław Novak przemawia do zebranych



Inż. Stanisław Jenke przecina wstęgę



Część oddziału konnego, biorącego udział w uroczystości

Spółdzielczość to siła i niezależność gospodarcza wsi. Trzeba tylko mieć dobrych ludzi z entuzjazmem, z zapałem do pracy, z wiarą w zwycięstwo.

Oby ta świetlica stała się zaczątkiem lepszej przyszłości tutejszej wsi, zaczątkiem jej szczęścia i dobrobytu, a przez nie — potęgi Państwa Polskiego".

Po przemówieniu p. inż. Wł. Novaka — zebrani wznieśli kilkakrotny okrzyk na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej — po czym orkiestra PWL. Grudki odegrała hymn państwowy.

Następnie przemawiał przedstawiciel Dyrekcji, który w przemówieniu swym podkreślił wartość kulturalną ośrodka.

Przedstawiciel Dyrekcji przez przecięcie wstęgi — dokonał otwarcia Świetlicy. Delegacja dzieci szkolnych przywitała wstępującego do świetlicy przedstawiciela Dyrekcji wręczając mu kwiaty. Po zwiedzeniu świetlicy — kierownik świetlicy p. Jerzy Waszkiewicz w imieniu mieszkańców wsi Podolany — w szczerych słowach podziękował przedstawicielom Administracji Lasów Państwowych — za okazaną pomoc i opiekę.

Świetlica została wyposażona w radio lampowe oraz w czasopisma.

Odłowy jesienne w stawowych gospodarstwach karpiowych

Mniej więcej około połowy września, gdy woda już chłodna (poniżej 14°C) i uboga w plankton zwierzęcy, rozpoczynają się odłowy stawów karpiowych. Praca to bardzo ciężka i ważna, w dużych gospodarstwach wymagająca dokładnego przemyślenia, należy więc do niej przystąpić z dobrze przygotowanym planem.

Są dwa zasadnicze sposoby odłowu karpi, a mianowicie odłów stawów niespuszczalnych — prowadzony przy pomocy sieci, co wiąże się bezpośrednio z techniką połowów jeziorowych, oraz odłów stawów spuszczalnych — którym tutaj bliżej się zajmiemy.

Odłowy w gospodarstwach karpiowych w naszych warunkach klimatycznych odbywają się w drugiej połowie września i w ciągu października, tak jednak, by uniknąć mrozów; przeziębienie skóry powoduje u karpi bardzo ciężkie komplikacje i ostatecznie doprowadza do ich śnięcia. Odłowy najlepiej przeprowadzać w dni chłodne, jeśli gorąco — wczesnym rankiem.

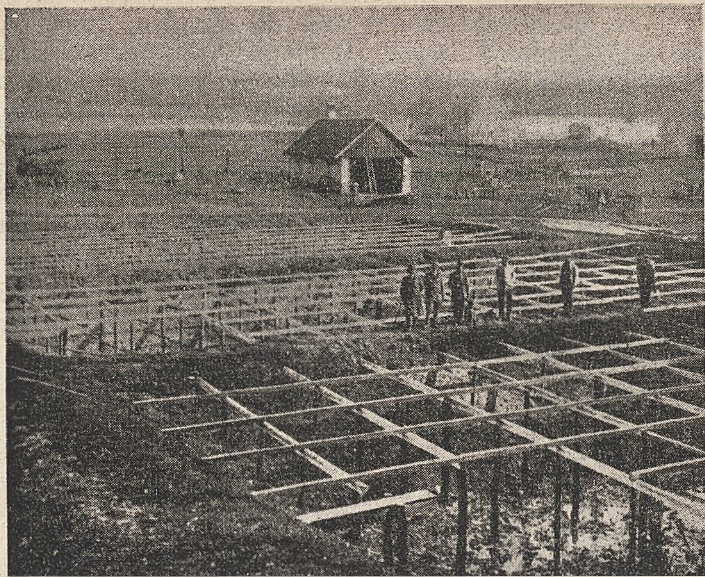
W planie odłowów przede wszystkim trzeba ustalić kolejność odławiania stawów, zapotrzebowanie robotników, możliwości ewentualnej sprzedaży ryb na grobli, ilość sprzętu potrzebnego do odłowu i miejsce dla zimowania obsady. Ogólnie rzecz biorąc trzeba mieć na względzie: 1) dobre rozplanowanie robót dla dobrego wyzyskania pracy ludzkiej i czasu, 2) zachowanie dobrej zdrowotności ryb i 3) takie rozmieszczenie karpi w magazynach podręcznych i zimochowach, by można było je łatwo i dobrze sprzedać.

Stawy spuszcza się powoli, by ryby nawet z najdalszych części stawu mogły spłynąć do łowiska. W czasie spuszczania wody w miejsce zastawek w mnichu wstawia się kratę lub sieci. Przy odłowie narybku najbardziej wskazane jest umocowanie z zewnętrznej strony mnicha małego włoczka, lub też połączenie otworu przepływowego mnicha rurą z siatki wprost do sadza. W ten sposób unika się żmudnego wybierania narybku z szlamu i częstego obijania go i męczenia przy przenoszeniu. Pamiętać należy, że jeżeli nawet ma się zimować narybek w stawie, w którym był przez lato, to również należy w jesieni staw spuścić, narybek przeliczyć i staw ponownie zalać, by wiedzieć jakim materiałem narybkowym będziemy rozporządzać w przyszłym roku. Rybę kupiecką odławia się w stawie, a przenosi najlepiej w płachtach. W koszach karpie bardzo się kaleczą; niektórzy wyścielają kosze płótnem. W czasie przenoszenia, sortowania i przewożenia ryb trzeba ogromnie uważać, by ryb nie pokaleczyć, gdyż w zimie może się to stać przyczyną chorób i śnięć.

W czasie odłowów przez łowisko powinna przepływać stale zimna woda; po odłowie opłaci się zawsze dokładnie skontrolować dno całego stawu i powybierać z małych zagłębień pozostałe tam jeszcze zupełnie zdrowe ryby. Karpie wyłowione ze szlamu lub brudne należy przy odłowach zawsze przekąpać w czystej wodzie na miejscu i dopiero po tym przewozić do magazynów podręcznych lub do zimochowów. Niektórzy przed wpuszczeniem na zimowanie kąpią przewidziane na materiał



Fot. 1. Sortowanie karpi przy odłowach (z Schäperclausa)



Fot. 2. Zimochowy z barierami do odławiania karpi pod lodem (z Schäperclausa)

obsadowy karpie w roztworze 2,5 proc. soli kuchennej, podobnie jak się to czyni na wiosnę. Ryby chore należy troskliwie oddzielać i trzymać osobno.

Odłowiony materiał ulega sortowaniu na specjalnych stołach (Fot. 1) według wielkości, stosownie do wymagań handlowych rynku. Następnie zostaje on przenoszony do kadzi (1 kg ryby na 3 litry wody), sadzów, małych stawków podręcznych, t. zw. szuflad o powierzchni zaledwie kilku m^2, służących do bieżącej sprzedaży mniejszych partii karpi, lub też do mniejszych zimochodów, w których zwykle przechowuje się je do świąt Bożego Narodzenia.

Czasem zachodzi potrzeba odłowienia karpi z zimochowów w porze, gdy te są pokryte lodem; jest to dosyć trudne i dlatego niektóre zimochowy specjalnie przystosowuje się do tego celu (Fot. 2). Mianowicie buduje się w zimochowie szereg drewnianych barier, mniej więcej 1 m wysokich, na których w czasie spuszczania wody w zimie opiera się tafla lodu, a robotnicy mogą wejść pod lód i wydobyć potrzebną ilość ryb do sprzedaży.

Materiał obsadowy przechowuje się osobno, bardzo troskliwie w głębokich i wielkich zimochowach (na 1 ha daje się 1000 kg narybku lub 2000 kg kroczków), starając się go w czasie zimy jak najmniej niepokoić.

W czasie odłowów przeprowadza się dokładną kontrolę liczbową wszelkich manipulacyj z rybami, a sadze i magazyny pilnuje się bacznie, gdyż nic tak łatwo nie „ginie", jak karpie w czasie odłowów. Teren zimochowów powinien być ogrodzony i stale pilnowany.

Z chwilą gdy karpie są już zmagazynowane w zimochowach, kończy się najpilniejsza praca hodowcy; teraz należy już tylko uważać, by zimowanie odbyło się jak najlepiej, z jak najmniejszymi stratami. Karpie stłoczone na stosunkowo małej powierzchni dna, wymagają dużo tlenu do oddychania, a nie znoszą zbyt zimnej (najlepiej około 4^{0}C), lub zbyt ciepłej wody, więc cała troska gospodarza jest teraz poświęcona umiejętnemu manewrowaniu dopływającą do zimochowu wodą.

Dobrze przygotowany do zimowania zimochów uzyskuje się przez silne wapnowanie (normy podano w poprzednim artykule w „Echach Leśnych") zaraz po odłowie obsady na wiosnę, trzymanie w stanie suchym przez całe lato, przez uprawę mechaniczną, tak, by dno zimochowu było jak najbardziej zmineralizowane, najlepiej gliniaste, a bez szlamu i części organicznych, które mogłyby zagniwać i zubażać wodę w tlen. W lecie nie należy nigdy używać zimochowu jako przesadek lub stawów odrostowych, gdyż później odbija się to fatalnie na zdrowotności karpi. Zimochów nadaje się tylko do zimowania ryb w zimie, a w lecie winien pozostać suchy. Mimo tych zabiegów często zimowanie ryb kończy się niepowodzeniem i jak zobaczymy w następnym artykule, stałe otrzymywanie dobrych wyników wymaga dużej uwagi i dobrej orientacji w procesach odbywających się w zimochowie w związku z różną jakością wód dopływających do niego w czasie roztopów, odwilży lub mrozów.

Marian Stangenberg.

UCZMY SIĘ POZNAWAĆ GRZYBY!

fot. prof. dr. R. Falck

9. CZUBAJKA KANIA — LEPIOTA PROCERA SCOP., sowa, stroszka, drop (błędne nazwy z niemieckiego: parasolowiec, deszczochron). Rośnie na polach leśnych, na porębach, w parkach, przy drogach leśnych i t. d.; owocuje od lipca do listopada pojedynczo lub po kilka sztuk w pobliżu. Posiada owocnie barwy szarej, pokryte brunatnymi plamkami; na górnej powierzchni kapelusza w środku charakterystyczny garbek, a dookoła ciemniejsze strzępki. Owocnie kani wyrastają na bardzo wysokim trzonku; jest on twardy, wewnątrz pusty i wyrasta niekiedy do 30 cm. długości.

Młode owocnie kani są bardzo smaczne, jakkolwiek twardy trzon należy zawsze odrzucać, gdyż jest ciężko strawny. Starsze przejrzałe owocnie również nie nadają się do użytku. Do rodzaju Lepiota, obok czubajki kani, należy jeszcze kilkanaście innych gatunków, przeważnie jadalnych, jednak stosunkowo mniejszej wartości.

H. O.



Pług w przygotowaniu

Przeczytałem w Nr. 33 „Ech Leśnych" artykuł p. inż. Stanisława Matusza p.t. „Przygotowanie gleby pod samosiew jodły".*)

I ciągle sobie myślę, jak to Sz. Autor te 175 ha pługiem własnego wynalazku w pasy zaorał. Nie mogę sobie tego uprzytomnić, aby w lesie jodłowym bądź co bądź o pewnym, choćby minimalnym zwarciu czy t.zw. niedorębach, gdzie są nasienniki, gdzie przecież muszą być jakieś podrosty jodłowe, gdzie musi być nalot pewien, jednym słowem gdzie musi być jakakolwiek osłona, gdzie chodzi tylko o uzupełnienie samosiewem pewnych luk, wprowadzony był koń z pługiem, choćby najlżejszym, orał tam pasy i to z zachowaniem pewnej więźby i nie naruszył ani uszkodził wszelkiego nalotu. Bo gdzie jest czy była jodła, tam przecież choćby minimalny nalot musi być, powtarzam (chyba że sit czy bagno jakie).

*) Str. 723. Artykuł ten zemocjonował wielu Czytelników; zwracano się do redakcji o adres autora. Umieszczamy głos powyższy w nadziei, że Autor odpowiadając uzupełni swoje doświadczenia przeszłoroczne obserwacjami tegorocznymi. — Redakcja.

A tu czytam o zaletach orki tego pługa w lesie:

a) „orząc w kierunku linii prostej, przechodzi przez wszystkie napotkane przeszkody nadziemne jak kłody, pnie, zarośla i t. p." (i siewki jodł. też?).

b) omija wszystkie twarde przeszkody pod ziemią, t.j. gałęzie (!?) kamienie i t.p."

c) „nieuszkadza korzeni drzew żywych" (a korzenie podrostów—nieżywe?)

g) „redukując pracę robotników zmniejsza koszt dotychczasowej przeróbki gleby z kwoty ± 20 złotych, do kwoty 1.50 zł na 1 ha" (cena rewelacyjna).

h) „.... przerabia glebę w pasy o szerokości 50 do 60 cm, przy średniej głębokości 5 do 15 cm na pow. 4 ha" (wydajność pracy rewelacyjna również zważywszy na pochyłości terenu, zwięzłość, kamienistość, zachwaszczenie gleby i konieczność częstych nawrotów z pługiem — przecież to nie czyste zręby wielohektarowe!)

W zaletach tego mechanicznego przeorania gleby Autor widzi i tą, że: „skiba charakteryzująca się 5 - 10-cio centymetrowym wyniesieniem ponad teren, chroni opadłe nasienie przed zasypaniem liśćmi" — nic tego nie rozumiem.

Pod koniec listopada Autor przeszedł przeorane powierzchnie i z radością stwierdził, że obsiew naturalny przeszedł jego oczekiwania. Oczywiście obsiew mógł się udać jak było z czego, w bróździach nasieniu było bardzo wygodnie i korzystne warunki rozwoju, ale co z tym otoczeniem, tą młodzieżą czy kopytka końskie i lemiesz je uszanowały?

Niech Szanowny Autor zechce mnie uspokoić, przekonać i przedstawić łaskawie czy ta oszczędność $175 \times \left(\frac{18,28}{20 - 1,72}\right) = 3199$ zł. zł, wytrzymuje kalkulację à la longue? Jeśli będę przekonany, to ja, jak i moi koledzy ze Świętokrzyszczyzny, przekujemy nasze pługi od roli na leśne, z wielkim zapałem zastosujemy je jak najszerzej i odpadnie wielka troska najmu rąk roboczych, tak tu trudnych do pozyskania. Ale kalkulacja musi być! Bo rzecz wielka, odpowiedzialna nie na dziś, jeno na jutro dalekie, doczekane i osądzone przez dwa pokolenia nasze.

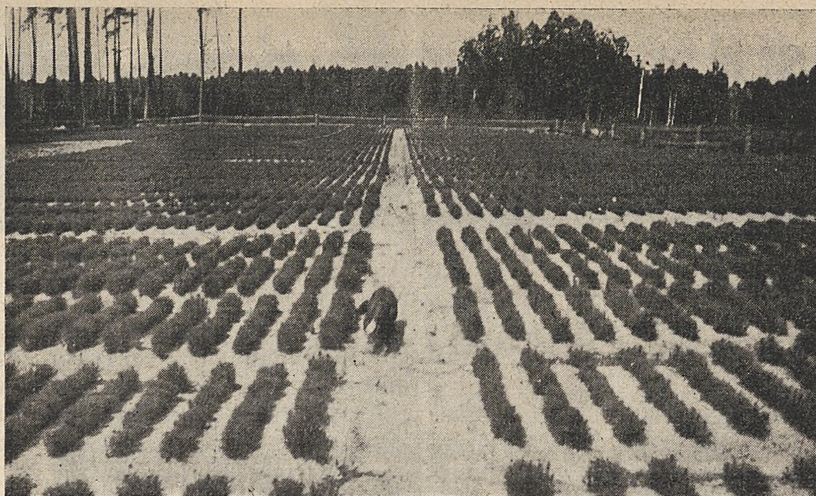
Henryk Kostyrko.

Jak wyhodowałem sadzonkę

W moim leśnictwie z powodu ubogiej gleby trudno jest wyhodować dobre sadzonki sosny pospolitej. Gleba tu przeważnie piaszczysta, sucha lub bagna nie dające się osuszyć z powodu wklęśnięcia terenu. Często dają się słyszeć narzekania leśników na nieudaną uprawę. Przypisać tu należy winę częściowo pędrakowi, szeliniakowi itp. ale przede wszystkim źle wyhodowanym sadzonkom używanym do zalesień. Słaba sadzonka, wysadzona w glebę piaszczystą, ubogą w wilgoć, daje wyniki bardzo nikłe, bo już po upływie jednego roku jest 10 do 30% strat, a w lata upalne straty dochodzą do 50% i więcej.



Uprawa sosnowa w leśnictwie Jastrząbka N-ctwa Parciaki r. 1937
Zdjęcie zrobione w sierpniu 1937 r.



Szkółka sosnowa w leśn. Jastrząbka N-wa Parciaki zasiana na wiosnę 1937 r.
Zdjęcie zrobione w pierwszych dniach sierpnia 1937 r.

W powierzonym mi leśnictwie Jastrząbka przeważa teren pagórkowaty — suchy piasek, a częściowo bagnisty i trudno o wybór miejsca pod dobrą szkółkę. Aby zmniejszyć odsetek strat w zakładanych przezemnie uprawach postanowiłem za wszelką cenę wyhodować sadzonki silne, zdrowe, nadające się do sadzenia. W tym celu wybrałem pod szkółkę teren silnie podmokły. Całą powierzchnię szkółki pociąłem na 1-o arowe powierzchnie rowami krytymi, wyłożonymi chróstem. Rowy ze szkółki odprowadziłem do rowu odkrytego poza szkółkę celem ściągnięcia wody z powierzchni szkółki. Zasiana sosna posp. wyrosła bardzo silna, o przeciętnej wysokości 17 cm. Nie cierpi żadnego roku na suszę, ani nadmiar wilgoci, gdyż można dowolnie regulować poziom wilgoci w szkółce przez odpowiednie zastawienie rowów krytych w miejscu gdzie się łączą z rowem odkrytym. Koszt wykonania rowów krytych w szkółce o powierzchni 15 ar. wyniósł: wykonanie rowów, nałożenie chróstu, nasypanie ziemi 22 zł, materiał (chróst) 27 zł, razem 49 zł.

Sosnę z wymienionej szkółki wysadziłem wiosną na zrębie, w pasy wyorane pługiem Eckerta z Uniejowa. Gleba: piaszczysta, sucha, pokrywa — chrobotek. Uprawa udana w 100%. Przyrost bardzo dobry, system korzeniowy silnie rozwinięty — tak, że i pędraka się mniej boi.

Załączam zdjęcie szkółki i uprawy, tak jak wyglądały w pierwszych dniach sierpnia, oraz proszę kolegów o zabranie w tej sprawie głosu.

Roman Wróblewski
Leśniczy L. P.

Kajakiem przez Suwalszczyznę

(Dokończenie)

W odległości 9 klm. od litewskiej granicy nad maleńką rzeczką Marycha w pobliżu pięknej grupy jezior i wielkich lasów, położone jest małe trzech-tysięczne miasteczko Sejny. Jako najstarsze miasto ziemi suwalskiej, posiada cenne zabytki i ten specyficzny charakter, który z Kazimierza nad Wisłą uczynił najbardziej przez turystów odwiedzane miasteczko w Rzeczypospolitej.

Sejny — są Kazimierzem Suwalszczyzny. Założone przez 3 rycerzy Jagiełłowych, którzy za waleczność okazaną w bojach z Krzyżakami otrzymali od króla ziemię w tej jeziornej krainie, szybko rozwija się, stając się poważnym ośrodkiem życia kulturalnego. Posiadają nawet w XVI stuleciu dwie drukarnie.

Ściągają do Sein pobożni mnisi-dominikanie, którzy na chwałę Stwórcy budują w gęstych borach klasztor warowny i jedną z najpiękniejszych w naszym kraju świątyń.

Pozostały do dziś pomniki budownictwa światłych i pracowitych mnichów. Przybywającego podróżnego zdaleka witają piękne, do wawelskich podobne, obronne wieże klasztorne. Nęcą wzrok szlachetne zarysy starej katedry, której wysokie mury panują nad schowanym w zieleni ogrodów miasteczkiem. W klasztorze mieści się obecnie gimnazjum biskupie, przez kilka stuleci były bowiem Sejny stolicą biskupów, a godność tę utraciły dopiero w r. 1918, kiedy zniesiona diecezja sejneńska wcielona została do łomżyńskiej.

W miejsce szkół duchownych, w których kształcił się m.in. Szymon Konarski, zostało powołane w 1923 r. gimnazjum kształcące tuż nad litewską granicą 250 wychowanków z całej Polski pod kierunkiem wytrawnego pedagoga, ks. prałata S. Pardo. O wysokiej wartości gimnazjum sejneńskiego pisał m. in. F. A. Ossendowski, nazywając Sejny „kresowym Cambridge".

Wesoły gwar młodzieży, kształconej w myśl zasad nowoczesnej pedagogiki, wypełnia przez szereg miesięcy stare mury klasztorne i obszerny park, kryjący w swym wnętrzu nowoczesne urządzenia ze smakiem sharmonizowane z dostojnym pięknem historycznego gmachu. Przenikają odgłosy nauki i zabaw młodzieży poza bramę klasztoru w obszerny rynek pośrodku którego stoi parterowy budynek z podsieniami otoczony piękną kolumnadą...

Podróżny gotów jest sądzić, że ogląda zapewne starożytny ratusz, a to tymczasem są kramy handlowe, zbudowane przez skrzętnych dominikanów dla ożywienia gospodarczego miasta, od wieków słynącego z wielkich targów na grzyby i jagody, których do dnia dzisiejszego rodzi nieprzebraną ilość ziemia sejneńska.

Mieszkańcy schludnych, nad podziw porządnie utrzymanych Sejn, chętnie pokażą wszystkie osobliwości swego miasta turyście, rzadkiemu gościowi w tych stronach. A więc przede wszystkim dom, w którym po klęsce nad Berezyną w drodze powrotnej do Francji nocował Napoleon, a więc dwie stare bóżnice stojące tuż obok siebie i przytulone jak dwie siostry szczytowymi ścianami, a

więc nowoczesne szkoły powsz. i dom ludowy.

W ciszy pogrążone miasteczko oddycha całe dawną chwałą i wspomnieniami o tych dalekich już czasach kiedy to było stolicą Suwalszczyzny i ściągało w swe mury dostojników duchownych i świeckich.

Dziś poza młodzieżą, która o pięknie małych Sejn w czasie wakacyj opowiada swym krewnym i znajomym, ożywia miasteczko batalion KOP-u, którego nowoczesne koszary panują na wzgórzu przy wjeździe do miasta.

Kopiści i uczniowie nie dają zamrzeć Sejnom... najpiękniejszemu i najmilszemu z północnych miast naszego kraju.

Może w niedalekiej przyszłości, kiedy miłość ziemi ojczystej manifestować się będzie powszechnie chęcią dokładnego jej poznania — może wtedy ożywione zostaną małe Sejny przez rzesze turystów, którzy znajdą tu idealne warunki letniskowe.

Może niezadługo nad lazurowymi rozległymi jeziorami sejneńskimi rozbiją swe biwaki harcerze i kajakowicze, pionierzy i odkrywcy nieznanego piękna Rzeczypospolitej.

Różnorodność, malownicze bogactwo form jezior Suwalskich, łącznie z krajobrazem o charakterze podgórskim, pokrytym barwną szatą roślinną, czyni z Suwalszczyzny ziemię, która w niedalekiej przyszłości powinna stać się terenem campingowym całej Polski środkowej. Stosunkowo bliskie położenie od wielkomiejskich centrów: Warszawy i Łodzi, wróży Suwalszczyźnie piękną przyszłość — krainy wypoczynku, sportów wodnych, turystyki kajakowej. — Rozumiejąc powyższe i wierząc w piękną przyszłość swej ziemi jeziorno - leśnej — miejscowi działacze wysunęli projekt, który przez tysiące miłośników pojezierza suwalskiego z radością został powitany, aby przez pobudowanie nowej linii kolejowej wydatnie skrócić odległość między Augustowem i Warszawą. Między Białymstokiem a Augustowem podróżny obecnie musi przejechać 156 klm. Długość nowej linii ma wynosić zaledwie około 50 klm. Projekt przewiduje początek nowej linii albo przy pierwszej stacji powyżej Białegostoku w Czarnej Wsi, albo w miasteczku powiatowym Sokółka. Ten szlak kolejowy przebiegać będzie przez kraj równinny i suchy około kilku ludnych wsi i miasteczka Dąbrowy, tworząc podstawę trójkąta, uformowanego przez istniejącą linię kolejową Białystok — Grodno — Augustów. Dzięki charakterowi tej części kraju odpada konieczność budowy kosztownych przepustów i mostów. Nowa linia ma się połączyć z dotychczasowym szlakiem Łosośna — Augustów poniżej tego miasta, przed doliną Biebrzy, tak aby nie trzeba było budować nowego mostu kolejowego przez tę rzekę.

Nowa linia skróci podróż na pojezierze ponad trzy godziny, uwolni podróżnych od długotrwałych postojów w Grodnie, uczyni Suwalszczyznę najbliższym, najchętniej przez Warszawę odwiedzanym rejonem pełnowartościowego odpoczynku.

Ten jednak, kogo nie lęka ośmiogodzinna podróż kolejowa, a kogo nęcą szerokie przestrzenie jezior i tajemnice lasów — nie będzie czekał długo na nową kolejową odnogę, lecz załadowawszy swój własny lub pożyczony kajak, korzystając z słonecznych dni lata, podąży za nami na Wigry, Hańczę, Rozpudę.

Ludomir Rubach.



KRONIKA LEŚNA

Zjazd b. Wychowańców S.G.G.W. (patrz „Echa Leśne" Nr. 30, str. 664) odbędzie się w ramach Zjazdu jubileuszowego 30-lecia tej uczelni. Na obrady Zjazdu przeznaczony jest 17 i 18 października b. r. Program Zjazdu będzie następujący:

17 października: godz. 10 powitanie Zjazdu przez J.M.P. Rektora J. Miklaszewskiego, godz. 10.15 przemówienia powitalne prezesów Związków Wychowańców, godz. 10.30 referaty: 1) inż. leśn. St. Dymza — „Wychowaniec S.G.G.W. w życiu społecznym i zawodowym". 2) inż. ogr. A. Szuflet — „Zadania wychowańca S.G.G.W. w rozwoju społeczno-kulturalnym Państwa". 3) inż. roln. T. Wiszniewski — „Zagadnienie trwałej łączności i współpracy byłych wychowańców między sobą i z uczelnią". Po ostatnim referacie odbędzie się dyskusja, w wyniku której ustalone zostaną tezy w sprawie utworzenia Ogólnego Związku Wychowańców S.G.G.W., poczym nastąpi wybór Komisji, konstytuującej ten Związek. W godzinach poobiednich (o godz. 17) odbędzie się (poza uroczystościami szkolnymi): apel poległych i zmarłych oraz (godz. 19) konferencja Komisji konstytuującej Związek Ogólny Wychow. S.G.G.W. Dnia 18 października odbędą się Walne Zjazdy wychowańców poszczególnych Wydziałów S.G.G.W. (godz. 9.30).

Wyjazd zagranicę. Jak nam komunikują z Instytutu Badawczego Lasów Państwowych, Dr. S t a n i s ł a w T y s z k i e w i c z, Kierownik Stacji Oceny Nasion, wyjechał w ostatnich dniach września do Eberswalde i Berlina, dla wzięcia udziału w pracach komisji nasiennej Międzynarodowego Związku Leśnych Instytucyj Badawczych, do której został wybrany, jako przedstawiciel Polski, na IX Kongresie tego Związku we wrześniu ub. r. w Budapeszcie.

Akcja społeczna Lasów Państwowych. Dyrekcja Naczelna Lasów Państwowych ofiarowała szkołom powszechnym 100 radioodbiorników z całkowitym wyposażeniem. Radioodbiorniki zakupiono z funduszów przeznaczonych na akcję społeczną w miejscowościach, związanych gospodarczo z Lasami Państwowymi. Program akcji społecznej Lasów Państwowych w roku bież. obejmował budowę szkół, kościołów, świetlic, łaźni, studni oraz organizację kolumny sanitarnej na Huculszczyźnie. Pod względem terenowym akcja ta była prowadzona głównie na kresach i w miejscowościach oddalonych od miast i większych centrów przemysłowych.

Nominacja na Wyższych Uczelniach. Na wniosek Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Pan Prezydent R. P. mianował: d-r a E d w a r d a

Chodzickiego — profesorem nadzwyczajnym Leśnictwa na Wydziale Rolniczym Uniwersytetu Jagiellońskiego; doc. dr. F. Krzysika — profesorem nadzwyczajnym Użytkowania Lasu na Wydziale Leśnym Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego; doc. dr. J. Grochowskiego — profesorem nadzwyczajnym Biometrii Leśnej na Wydziale Leśnym S. G. G. W.; prof. nadzw. S. Dziubałtowskiego — prof. zwyczajnym Botaniki Ogólnej i Leśnej w S. G. G. W.

Stypendium Polskiej Akademii Umiejętności. Polska Akademia Umiejętności przyzna na rok akad. 1937/38 kilka stypendiów z funduszu im. Władysława Fedorowicza po 80—100 zł miesięcznie. Ponadto będzie przyznane jedno stypendium na wyjazd za granicę w celach naukowych rolniczo-leśnych dla mającego tytuł doktora nauk rolniczych lub leśnych. O te stypendia — zgodnie z wolą s. p. Wł. Fedorowicza — mogą się ubiegać „synowie ziemian, synowie inteligencji rolniczej, t. j. urzędników gospodarskich i leśnych, jak administratorów, rządców, ekonomów z wykształceniem fachowym i leśniczym, oddający się się studiom agronomii i studiom leśnictwa, pochodzenia polskiego z prowincji małopolskiej lub W. Księstwa Krakowskiego, religii rzymsko-katolickiej, zachowania się pod każdym względem wzorowego i przykładnego". Podania z curriculum vitae i świadectwami studiów należy wnosić do P. A. U. do dn. 15.X 1937 r.

Wycieczka do lasów województwa tarnopolskiego odbyła się w dniach 6—12 lipca b. r. z inicjatywy Sekcji Leśnej XV Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich we Lwowie, a zorganizowana przez Oddział Podolski Związku Leśników R. P. Kierownictwo wycieczki spoczywało w rękach przewodniczącego Oddziału Związku p. inż. Stanisława Adamowicza, Wojewódzkiego Inspektora Lasów w Tarnopolu. Prócz względów turystycznych celem wycieczki było przedstawienie uczestnikom metod gospodarczych stosowanych w lasach prywatnych woj. Tarnopolskiego oraz wyników planowej polityki gospodarczo - leśnej miejscowych Władz Ochrony Lasów. Trasa wycieczki biegła przez Lwów, Bołożynów (pow. Złoczów), Strusów, Ruzdwiany, Trembowla (pow. Trembowla), Jabłonów, Kopyczyńce, (pow. Kopyczyńce), Jagielnica, (pow. Czortków), Skała, Germakówka, Szuparka, Wsuczka (pow. Borszczów), Zaleszczyki, Czerwonogród (pow. Zaleszczyki), Jazłowiec, Buczacz (pow. Buczacz), Brzeżany, Lwów. Zwiedzono prawie wszystkie ważniejsze typy lasów województwa oraz poznano stosowane w nich sposoby zagospodarowania ustalone przez miejscowe Władze Ochrony Lasów w porozumieniu z właścicielami lasów. Podkreślić należy, że władze leśne spotykają się tu pod tym względem z pełnym zrozumieniem i zaufaniem właścicieli i administratorów lasów — co dało w krótkim stosunkowo czasie dodatnie, niespotykane gdzieindziej wyniki. W omawianej wycieczce wzięło udział 22 uczestników, serdecznie przyjmowanych przez PP. Właścicieli Lasów.

Korespondencyjne Kursy dla Straży Leśnej prowadzone przez Kursy Rolnicze im. Staszica (Warszawa — ul. Pankiewicza 3) rozpoczynają dn. 1.XI. b. r. drugi rok pracy. Dla Czytelników „Ech Leśnych" nie pamiętających warunków kursowych zwracamy uwagę na komunikaty i notatki w tej sprawie zawarte w ubiegłym roczniku naszego pisma: (Nr. 3 str. pr. Nr. 16 str. 11, Nr. 20, str. 13, Nr. 21, str. 9, Nr. 31, str. 11, Nr. 32/33, str. 17. Nr. 34, str. 10, Nr. 50/51 str. 18) oraz w bieżącym: str. str.: 73, 119, 206, 231, 249. Inowacją tegoroczną będą drukowane wykłady (nie odbijane na powielaczu, jak w roku ubiegłym). Jak się dowiadujemy, na kurs zimowy zapisało się około 200 słuchaczy. Wszystkim, którym chodzi o pogłębienie swych wiadomości fachowych tanio i w sposób niekłopotliwy — zachęcamy do zapisania się na te kursy.

Międzynarodowa Konferencja Drzewna w Sztokholmie odbyła się dnia 27 b. m. W konferencji tej wzięła udział także delegacja Polski w osobach pp.: Prezesa Rady Naczelnej Związków Drzewnych Krystyna Ostrowskiego, Szefa Działu Użytkowania i Zbytu Drewna D. N. L. P. inż. A. Panka, Dyrektora Rady Naczelnej Związków Drzewnych d-ra W. Czerwińskiego oraz Kierownika Biura Przemysłowo-Handlowego w D. N. L. P. inż. St. Kozerskiego. Na konferencji poruszone zostały sprawy związane z podziałem rynków zbytu drewna.

D. S.

ODGŁOSY LEŚNE W GDYNI

„Kurier Bałtycki", największy dziennik w Gdyni, odznacza się ciekawą treścią i jest żywo, nowocześnie redagowany. Na tym wysuniętym odcinku polskości „Kurier Bałtycki" dobrze służy sprawie, o czym świadczy najlepiej niedawny zatarg z Senatem Wolnego Miasta Gdańska. Pomimo tych utrudnień, na terenie Wolnego Miasta, „K. B." cieszy się dużą poczytnością wśród Polaków gdańskich. W Gdyni zaś — niewątpliwie należy do najpoczytniejszych pism.

W n-rze 168 z dnia 26.IX. 37 r., czytamy w rubryce p. t. „Nie mówcie o tym!" rozważania na temat, kto był w Polsce pierwszym przedstawicielem polskiej administracji. Opierając się na książce generała Kasprzyckiego — „Kartki z notatnika oficera I Brygady", autor dochodzi do wniosku, że:

„...pierwsza władza administracyjna, czysto polska, została ustanowiona w parę dni po wymarszu kadrówki w zajętym przez Legiony, Miechowie. Pierwszym jej przedstawicielem był obecny dyrektor Pagedu p. Stanisław Tor.



Jest więc on niejako pradziadkiem polskiej administracji. Niestety nie wszyscy prawnukowie mu się udali".

W następnej notatce tego ciekawego działu, czytamy o kompozytorze polskim Feliksie Nowowiejskim, który został zaproszony przez Dyrekcję Lasów Państwowych do Puszczy Białowieskiej. Znakomity muzyk nosi się z zamiarem napisania opery, której libretto i muzyka oparte byłyby na życiu leśnym; — przytaczamy dowcipne wywody z „K. B.":

„Dotychczas nic nie wiadomo o tym jakie będzie libretto nowej opery, gdyż mistrz tonów chodzi po lesie i przysłuchuje się tymczasem szmerom puszczy i porykiwaniu żubrów.



Ponieważ, jak wiadomo, mistrz Nowowiejski do swej pięknej twórczości muzycznej wprowadza chętnie pierwiastki historyczno - patriotyczne, tyczące się przeważnie stosunków polsko - niemieckich, przeto sądzić można, że libretto nowej opery poświęcone będzie jakimś wydarzeniom na tym polu.

Pole jest wdzięczne, gdyż można byłoby świetnie wziąć za tło nowego dzieła muzycznego polowanie Goeringa w Białowieży".

Karykatury z „Kuriera Bałtyckiego".

(r. o.)

PRZEGLĄD CZASOPISM

Aktualne Wiadomości Leśnicze (Nr. 17 z dn. 1 września 1937 r.) inż. Bolesław Wasilewski: „Lasy włościańskie wymagają troskliwej opieki". Lasy drobnej własności zajmują w Polsce 800.000 ha i stanowią własność włościan. Większość tych lasów jest rozparcelowana i to nierzadko w taki sposób, że nie może być mowy o jakiejkolwiek gospodarce, co z kolei wywołuje zjawisko zamieniania się powierzchni leśnej na nieużytki. To też przewidująca i planowo prowadzona polityka leśna Państwa winna zapobiec dalszemu rozdrabnianiu obszarów leśnych, a zarazem podnieść wydajność istniejących leśnych gospodarstw włościańskich. Trudności z tym związane dadzą się całkowicie usunąć przez różne typy i formy spółdzielczej organizacji. „Drzewo w przemyśle chemicznym" (przedruk z „Gazety Polskiej" z dn. 8.VIII. b. r. I części felietonu naukowego dr H. Jabłczyńskiej-Jędrzejewskiej). W pierwszej części tego felietonu poruszone jest zagadnienie pozyskiwania kwasu octowego, alkoholu metylowego, acetonu, smoły i węgla drzewnego przy pomocy suchej destylacji drewna, następnie celulozy, jej własności, pozyskiwanie i zastosowanie w przemyśle chemicznym. Z nowych zagadnień technologii chemicznej drewna — zwrócono uwagę na hydrolizę drewna celem uzyskania cukru gronowego jako surowca dla produkcji spirytusu i jako wysokowartościowego pokarmu dla bydła. *D. S.*

KRONIKA WYDARZEŃ

Z KRAJU.

POWOŁANIE KURATORA W ZW. NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO.

Starosta grodzki śródmiejsko - warszawski zarządził lustrację ksiąg Zarządu Związku Naucz. Polsk. i, znalazłszy bardzo wiele dowodów świadczących o szkodliwej gospodarce Zarządu, zawiesił na mocy prawa o stowarzyszeniach cały Zarząd z powołaniem na to miejsce kuratora w osobie magistra Pawła Musioła, nauczyciela gimnazjum państwowego w Mysłowicach na Śląsku.

Zarząd Związku odwołał się od tej decyzji do ministerstwa spr. wewnętrznych. Odpowiedź gen. Składkowskiego, podana do publicznej wiadomości, brzmi:

„Wobec wniesionego odwołania przez b. zarząd Związku nauczycielstwa polskiego od decyzji w sprawie czasowego zawieszenia działalności Zw. N. P. i wyznaczenia kuratora, stwierdzam, co następuje:

Przyczyny zawieszenia w urzędowaniu b. zarządu Z. N. P. były następujące:

1) Polityczne: tolerowanie i popieranie od dłuższego czasu:

a) idei i tendencyj wyraźnie komunistycznych, lub z komunizmem graniczących;

b) pacyfizmu wśród nauczycieli i w szkolnej pracy wychowawczej sprzecznego z założeniami interesów państwa;

c) podważania zaufania do władz państwowych i gloryfikowania pracy władz zaborczych w dziedzinie stosunków szkolnych.

2) Społeczne: naruszanie wolności przekonań i podstawowych praw obywatela przez prześladowanie nauczycieli, nie zgadzających się z wyżej wspomnianymi kierunkami politycznymi.

3) Formalno - prawne:

a) przekraczanie ram budżetu w wydatkowaniu poszczególnych sum;

b) użycie sum pieniężnych na rzeczy, nie mające nic wspólnego ze statutem i sprzecznych z celami Związku (wydawnictwa polityczne).

II. Wyznaczenie kuratora ma na celu:

1) Przeszkodzenie destrukcyjnej pracy, niszczącej dorobek i opinię zasłużonego Związku nauczycielstwa polskiego.

2) Poprawę i wyprostowanie kierunku pracy zarządu tegoż Związku nauczycielstwa polskiego w myśl potrzeb i interesów państwa.

3) Przeprowadzenie w możliwie krótkim czasie wyborów nowego zarządu, mających być istotnym wykładnikiem państwowego i patriotycznego nastawienia nauczycielstwa polskiego.

Jen. dyw. Sławoj Składkowski
Prezes Rady ministrów i minister spraw wewnętrznych.

Warszawa, dnia 2 października 1937 r.

NOWE STATKI DLA NASZEJ FLOTY HANDLOWEJ

Nasza marynarka handlowa liczy nieco więcej ponad 100.000 ton ogólnej pojemności, co jest o wiele na nasze potrzeby za mało, gdyż kilkadziesiąt milionów złotych rocznie płacimy obcym przedsiębiorstwom za przewóz — od nas i do nas ładunków. To też cieszyć się należy z każdego nowego statku, który choć w części ten brak zapełnia. Nasza flota transportowa powiększyła się o motorowiec „Lechistan", zakupiony od Szwedów, o pojemności 3.240 ton. Będzie on obsługiwał linię lewantyńską, to znaczy Gdynia — wschodnie pobrzeże Morza Śródziemnego. Znacznie za to więcej statków zamówiono w r. b. w stoczniach. A więc w Stoczni Gdańskiej (udziałowcem jest Skarb Państwa) obstalowane są dwa transatlantyki dla linii meksykańskiej po 4.600 ton regestrowych brutto (T. R. B). Mają one być zbudowane z możliwie najpełniejszym uwzględnieniem materiału polskiego do budowy i udziałem polskich inżynierów, majstrów i robotników.

Prócz tego przyrost naszej floty handlowej ma objąć dwa statki pasażersko-towarowe dla linii południowo - amerykańskiej po 10.800 T.R.B., dwa statki towarowe dla linii bałtyckich po 1.000 T. R. B., jeden dla lewantyńskiej — 1940 T.R.B. Gdy dodać jeszcze nabyty statek węglowy „Polskarob" o pojemności 2.800 ton, to okaże się, że już niezadługo powiększy się tonaż naszej marynarki handlowej o 40.000 ton, a zatem o 40%. Niezależnie od tych statków, nasza flotylla rybacka zwiększa się o kilka dalekomorskich kutrów (lugrów śledziowych).

3000 RZEMIEŚLNIKÓW Z WIELKOPOLSKI NA KRESY

Już od paru lat z Wielkopolski, która ma najlepiej zarganizowane polskie kupiectwo i rzemiosło, przedstawiciele tych zawodów przenoszą się do centrum, południa i na wschód kraju, zakładając tam polskie placówki handlu i rzemiosła. Jest to ruch wielce pożądany, bo przynosi korzyść nietylko przesiedlającym się, ale i miejscowościom pozyskującym zdrowy i zaprawiony polski element gospodarczy. Według oświadczenia prezydium Wielkopolskiego Związku Rzemieślników Chrześcijan, w r. b. i przyszłym na samej Wileńszczyźnie ma osiąść około 3000 rzemieślników z Poznańskiego i Pomorza.

NA F.O.N.

Ofiarność społeczna na F.O.N czy F. O.M. nie była tylko przysłowiowym polskim słomianym ogniem (być może, że to przysłowie można zaliczyć już do przeżytych), bo niemal każdy dzień przynosi wiadomości o darach różnych grup, jednostek i zakładów przemysłowych. Oto dla przykładu przytaczam dary ostatnich dni: a więc rzemieślnicy kutnowscy zadeklarowali 3.000 zł, wpłacając pierwszą ratę 1.000 zł na okręt wojenny pod nazwą „Rzemieślnik chrześcijański", wzywając wszystkich rzemieślników chrześcijańskich kraju do uczestniczenia w ofiarności na ten cel; przedsiębiorstwa samochodowe wojew. lubelskiego ofiarowały karetkę sanitarną dla wojska.

Wójtowie z gmin pow. stopnickiego zadeklarowali 10% swych poborów począwszy od 1 sierpnia r. b. aż do czasu zebrania odpowiedniej kwoty na budowę okrętu wojennego - ścigacza pod nazwą: „Wójt polski". Do udziału w zbiórce wójci pow. stopnickiego zwracają się do wszystkich wójtów w kraju.

5 października Jan Kiepura dał koncert na F.O.N. w sali Domu Katolickiego w Warszawie. Protektorat nad koncertem objął Marszałek Śmigły Rydz.

Z większych ofiar przeznaczonych na F.O.N. trzeba zanotować: Zakłady Solvay'a (dar do uznania min. Romana) 200 tys. zł., Powszechny Zakład Ubezpieczeń — 25.000 zł., Pracownicy „Ossolineum" we Lwowie — 732 zł., Cech Murarzy w Łodzi skrzynię wypełnioną srebrnymi monetami, Oddział Zw. Naucz. Polsk. w Tarnopolu zł 459.20, zakłady hutnicze „Torpeda" w Katowicach zł 500, pracownicy Izby Skarbowej w Kielcach zł 930, urzędnicy i robotnicy fabr. pluszu i dyw. Finster Teodor 1.097 zł. i t. d. Ta rubryka przesuwa się ciągle, codzień podając nowe ofiary jednorazowe lub raty, bądź dary w naturze. Nadchodzi jednak zima a wówczas cała ofiarność społeczeństwa będzie zwrócona na Pomoc Zimową, która w tym roku będzie wcześniej zaczęta.

ZE ŚWIATA.

WOJNA NA DALEKIM WSCHODZIE

Na froncie szanghajskim krwawe walki bez decydujących rozstrzygnięć trwają nadal. Japończycy atakujący z pobrzeża rzeki Jang-Tse, z miejscowości Lotien, po 14 dniach bombardowania przy użyciu czołgów zdobyli Lui-hang, jedną z ważnych pozycji potężnie umocnionych fortyfikacji chińskich. Ofensywa japońska z Wusungu uczyniła lokalne postępy, za to w dzielnicy szanghajskiej — Czapei i w Putungu, mimo współdziałania ciężkiej artylerii marynarki japońskiej, Chińczycy nie ustępują, walcząc skutecznie dzięki doskonałym pozycjom do strzelania z ukrycia, z domów czy z poza rumowisk.

O mały włos Chińczycy nie wysadzili w powietrze admiralskiego okrętu japońskiego „Isumo". Oto 20 Chińczyków podpłynęło nocą na łodzi pod okręt z miną,

połączoną przewodem elektrycznym z pobrzeżem. Lecz okręty wojenne od min i torped są zabezpieczone stalową siatką, to też Chińczycy musieli zabrać się przede wszystkim do rozcięcia tej sieci, by założyć minę u ściany kadłuba krążownika. Trwało to jednak tak długo, że pojawił się świt, a z tym alarm japoński. Gdy dostrzeżono z brzegu, iż zamach jest już odkryty, wówczas poświęcając i tak zresztą zgubionych 20 Chińczyków naciśnięciem guzika wysadzono minę. Siła wybuchu była tak wielka, że podobno na krążowniku amerykańskim „Augusta", stojącym o 500 m od „Isumo" marynarze pospadali z koji. 20 bohaterów, którzy jako ochotnicy wyruszyli na tę niebezpieczną wyprawę, znalazło grób w falach rzeki Wang-pu, a krążownik „Isumo" ocalał.

Na froncie pogranicznym z Mongolią oddziały japońsko - mongolskie posuwają się naprzód, zajmując Taolin, a książę mongolski Teh-Wang na czele Mongołów zdobył Paillingmiao maszerując dalej na Kweihua. Tak samo Japończycy z Paoting na Hankau, jak i z Tientsinu na Pukau posuwają się szybko na południe. Armia japońska gen. Katsuki w kierunku na Pukau wkroczyła już do prowincji Szantung. Jednocześnie z tym Japończycy czynią nową próbę lądowania w Chinach środkowych w prowincji Kiangsu pod Haiczao pod osłoną kilkunastu okrętów wojennych. Jak do tej pory próba ta została udaremniona. Lądowanie w tym miejscu Japończyków ma na celu wielki manewr strategiczny odcięcia całej bogatej prowincji szantuńskiej,co by się udało z chwilą podania sobie ręki przez armię gen. Katsuki z wojskami uderzającymi od Haiczao.

Na południowym wreszcie froncie lotniczych nalotów japońskich, według komunikatu japońskiego, pod Macao została zatopiona z samolotów kanonierka chińska oraz ciężko uszkodzony 2000 tonowy okręt wojenny chiński „Czaoho". Prócz tego szereg miast, lecz już nie Nankin, zostało zbombardowanych.

W odpowiedzi na note amerykańską, w sprawie powietrznego bombardowania, odpowiedzieli Japończycy, że bombardują obiekty wojskowe, uprzedzając o tym, gdy chodzi o Nankin, ludność cywilną. Prócz tego Japończycy nadal szanują prawa obcych państw i interesy materialne obywateli tych państw.

Tymczasem Stany ogłaszając zakaz przewozu materiału wojennego dla któregokolwiek z państw wojujących na Dal. Wschodzie, pozwalają na wywóz broni, byle na obcych statkach. Anglia też wydała pozwolenie na sprzedaż znacznej ilości samolotów bojowych Chinom i to najnowszego typu. A że cała Europa jest teraz pod znakiem ożywionego handlu wojennym materiałem z Dalekim Wschodem, więc też do portów południowochińskich przybywa podobno ogromna ilość statków pod różnymi banderami. Japończycy, szanujący do tej pory obce flagi z wyjątkiem chińskiej, mają podobno powziąść w najbliższym czasie ważną decyzję, któraby kres położyła przewozowi broni drogą morską do Chin.

Sowieckie samoloty już podobno ukazują się na linii walk w Chinach i jakoby formować się ma ochotnicza eskadra chińska „straceńców" chcących lecieć w odwet do Japonii na bombardowanie tamtejszych miast. Czy jednak dolecą tam, gdy dostaną najnowsze samoloty angielskie, sowieckie czy amerykańskie, wobec tysiącokilometrowych przestrzeni dzielących japońskie wielkie miasta od Chin?

Jednocześnie japoński parlament powziął uchwałę stwierdzającą konieczność forsowania działań wojennych w Chinach, które pod wpływem Sowietów nie wykazują ducha ugody. Na froncie znów walki starają się Japończycy szerzyć swoisty pacyfizm za pomocą radia, gdyż (na wzór hiszpański podobno!) przed swymi liniami umieszczają potężne głośniki, wzywające Chińczyków do poddania się.

Dla zabezpieczenia się od niespodzianki sowieckiej Japończycy wysyłają wielkie ilości wojsk i do Mandżurii. Trudno jednak przypuścić, by przed wiosną mogło dojść na mandżursko - mongolskim froncie do nowej zawieruchy, o ile wogóle Sowiety się odważą na czynne wystąpienie poza forsowną pomocą techniczną Chinom. Kolos sowiecki nie czuje się, jak sądzić należy z dotychczasowych oznak poczynań, zbyt silnym przez swój rozkład moralny, by chciał ryzykować drugą wojnę rosyjsko - japońską. O tym marzą tylko emigranci rosyjscy.

HISZPANIA

Na froncie asturyjskim, po przełamaniu krótkiego oporu czerwonych na górskich pozycjach, wojska narodowe posuwają się znowu naprzód powoli, z powodu systematycznego wysadzania dróg i mostów przez ustępujących górników asturyjskich. Zajęcie Gijon zbliża się nieuchronnie.

Na froncie Aragonii oczekują narodowcy nowej ofenzywy czerwonych, którzy tu zgromadzili 150.000 żołnierza. Lotnictwo powstańców patroluje w dzień i w nocy, by uniknąć zaskoczenia początkiem ofenzywy. Poza tym walki o lokalnym znaczeniu.

W Madrycie wykryto wielki spisek z udziałem kilku tysięcy ludzi, mający na celu współdziałanie z wojskami gen. Franco przy ofenzywie na Madryt.

Duże poruszenie w świecie wywołała chęć uprowadzenia łodzi podwodnej hiszpańskiej Walencji, stojącej dla remontu w francuskim porcie Brest. przez kilkunastu Hiszpanów. Zamach ten omal się nie udał. W wyniku śledztwa Francuzi aresztowali na granicy francuskohiszpańskiej gubernatora wojskowego Irunu i komendanta granicy Bigassoa, majora Troncoso. Ten wojskowy hiszpański miał być tym, który zorganizował cały zamach, co miał o tyle ułatwione, że na stronie francuskiej jest posiadaczem willi, dokąd się często udawał.

W odwet za to początkowo Hiszpanie zastosowali areszt domowy w stosunku do jednego z konsulów francuskich, przebywających na terytorium Hiszpanii narodowej, później jednak gen. Franco zmienił front, odwołał ze stanowiska majora Troncoso i wyraził z powodu tego incydentu (wynikłego zresztą z patriotycznych pobudek) ubolewanie, przepraszając Francję. To zdaje się cały zatarg zlikwiduje.

Według włoskich, nieoficjalnych danych samoloty włoskie od początku wojny straciły 400 samolotów rządowych, tracąc 15 samolotów. Cyfry i fakt podania tej wiadomości, mówią same za siebie.

Prócz tego oficjalnie agencja telegr. włoska donosi, że gen. brygady Borgonzoli, dowodzący dywizją ochotniczą włoską Littorio, dostał nominacje na gen. dywizji, pozostając nadal w dyspozycji włoskiego ministerstwa wojny do specjalnych poruczeń. Trudno przypuścić po tym, jak i po oświadczeniu Mussoliniego w Berlinie na Polu Majowym. by Włosi przyjęli propozycję Anglii i Francji w sprawie wycofania wojsk włoskich. Coprawda z drugiej strony podobno gen. Franco po przestudiowaniu propozycji anglo - francuskiej, wystosowanej do Włoch, wyraził swą zgodę na wycofanie włoskich ochotników. Uczynił to jednak pod warunkiem, że analogiczne wycofanie różnych ochotników z frontów walenckich odbędzie się pod kontrolą 3 oficerów z jego armii oraz specjalnej policji z kartoteką (zapewne „naturalizowanych" ochotników).

Gen. Franco, w pierwszą rocznicę powołania go na stanowisko obecne, nadał świeżo ustanowiony przez siebie order „Czerwonych Strzał" Królowi Włoch, Mussoliniemu i Hitlerowi.

Walencja w ostatnich tygodniach jest co parę dni bombardowana przez lotnictwo powstańcze, nalot 3.10. spowodował zniszczenie dużej ilości domów i około 200 zabitych i rannych.

WIZYTA MUSSOLINIEGO W NIEMCZECH.

Na Polu Majowym pod Berlinem zgromadziło się koło miliona Niemców, by wysłuchać mów obu wodzów, a na ulicach Berlina podczas przejazdu zgromadziło się koło 3-ch milionów. Hitler w swym przemówieniu zaznaczył, że wieczór ten jest „manifestacją ludów", i ma na celu stwierdzenie woli pokojowej 115 milionów Niemców i Włochów tęskniących do pokoju, a jednocześnie jest wyrazem siły i poczucia wielkości obu narodów.

Mussolini stwierdził, że manifestacje powitalne poruszyły go do głębi. Cechami wspólnymi obu narodów jest wspólnota światopoglądów i istnienie dla obu tego samego wroga — służącego trzeciej międzynarodówce. *„Całemu światu, który z napięciem stawia pytanie, co będzie wynikiem spotkania w Berlinie: wojna czy pokój — możemy obai, kanclerz i ja, głośno odpowiedzieć: pokój".* Mussolini w swej mowie wypowiedział prócz tego swe przeświadczenie, że jutrzejsza Europa będzie faszystowską i że ani w Niemczech ani we Włoszech niema dyktatur.

Mussolini przemawiał po niemiecku w słowach jasnych i dobitnie — budząc często entuzjastyczne oklaskiwanie.

Dyktator Włoch zaprosił Hitlera do Italii, kanclerz zaproszenie przyjął. Zapewne przyjazd nastąpi dopiero na wiosnę.

POROZUMIENIE MORSKIE ANGLII FRANCJI I WŁOCH

Konferencja rzeczoznawców morskich w Paryżu doprowadziła do uzgodnienia stanowisk Anglii i Francji ze stanowiskiem Włoch. Włochy mają dostać do kontroli przeciwkorsarskiej poza morzem Tyrreńskim części Morza Śródziemnego przyległe do półwyspu Apenińskiego aż po Morze Jońskie i Adriatyckie, a na wschodzie przyległe do Trypolisu aż do port Saidu w Egipcie. Układ ten rzeczoznawców został już zaaprobowany przez rządy zainteresowane.

Ledwo ten układ podpisano nadeszła nowa wiadomość, że kontrtorpedowiec angielski „Basilisk" został w zachodniej części Morza Śródziemnego zaatakowany przez nieznaną łódź podwodną. Szczęściem, że torpeda nie trafiła. Kontrtorpedowiec obrzucił pociskami domniemane miejsce znajdowania się łodzi.

Zanim Włochy przystąpiły do porozumienia w sprawie walki przeciwkorsarskiej na Morzu Śródziemnym, Francja i Anglia ogłosiły o zawieszeniu (na własną rękę, bez komitetu nieinterwencii) kontroli morskiej brzegów Hiszpanii, dla skoncentrowania wysiłku przy zwalczaniu łodzi podwodnych atakujących statki.

Z NASZYCH STOWARZYSZEŃ

RODZINA LEŚNIKA

W KWESTII FORMALNEJ

*(W odpowiedzi na art. p. t. „Zapomnieni") *)*

Kto ze wszystkich nadsyłanych do „Ech Leśnych" artykułów i korespondencji spróbowałby stworzyć sobie obraz społeczeństwa leśnego, jego siły, czy słabości, jego — jednym słowem — psychologii, bardzoby się nieraz musiał mylić. Znając ludzi z terenu, ich dzielność, niezwalczoną wprost energię i zaradność, ze zdumieniem czytam w ostatnich „Echach" artykulik pod smętnym tytułem, żałosny, niezaradny...

Więc przede wszystkim, czytając o rzekomo „Zapomnianych" zdawałoby się komu, że tylko leśnicy mieszkają daleko od szkół. Że niema innych zawodów czy innych okoliczności, zmuszających do rozstawania się z dziećmi na czas ich nauki i ponoszenia dla nich ofiar. Którego to z naszych wielkich pisarzy matka — wieśniaczka — chodziła do synów 15 kilometrów tam i 15 z powrotem, nosząc im czystą bieliznę i bochen ciemnego, góralskiego placka? Czy nie Wiktora?

Powtóre — ciężko jest, to prawda, ale — jak to mówią Francuzi: pomagaj sobie, a Niebo ci dopomoże. Ta wydatna pomoc dzieciom z ośrodków przemysłowych, — też się sama nie zrobiła, a Dyrekcja Naczelna daje na to i daje dużo, ale tylko tam, gdzie nasza własna inicjatywa stworzyła już pewne realne i konkretne podstawy. Dyrekcja Naczelna daje także na pomoc dzieciom i młodzieży leśnej, a nie robotniczej, tam, gdzie jest na co dać: na tworzące się i utworzone bursy, przedszkola, szkoły. Byłoby może dziwnym żądanie, aby owa pomoc szukała każdego z nas po zapadłych kątach kraju i miała w dodatku charakter zapomogi udzielanej każdemu oddzielnie.

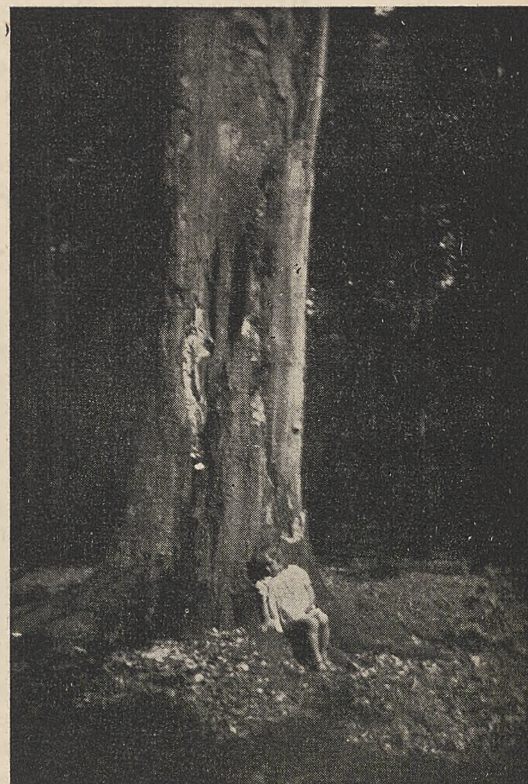
Czy nie lepiej byłoby zwrócić się z początku nie do „Ech Leśnych" z żalami ale do swego Koła Rodziny Leśnika z obmyślonym i konkretnym planem zaradzenia złemu? A właściwie Koło niech też pokręci głową i obmyśli coś z sensem i rozwagą, a gdy z tego powstanie konkretny, realny, rozsądny projekt — Dyrekcja Naczelna napewno pomocy nie odmówi.

A. Hellwigowa.

*) Nr. 40, str. 850.







DZIECI LASU

Jakże innym jest świat przeżyć i wzruszeń dzieci miast i dzieci lasu! Popatrzmy tu — oto Jaś i Małgosia idą po wrażenia, daleko — w głąb leśną. Nie straszną jest im ona, jak dzieciom miast, zwłaszcza gdy słońce po ziemi figluje. Czasem stamtąd zjawi się „gość" niezwykły, drobny, opuszczony — i potrzebujący matczynej opieki. Karmić maleństwo trzeba mlekiem, — że ono smaczne, wie o tym nie wiele co większa przybrana mamusia.

Kiedy indziej znów w lesie ciepło lata rozmarzy Danusię... O — stoi buk, co wieki pamięta! Czy u jego stóp nie dobrze się śni z główką na pniu? Może buk opowie do uszka bajkę cudowną, bo przecież tyle, tyle już widział?! J. M.

Fotogr.: boczne — leśnicz. J. Krycha, środkowa Ottona Schlomma.

Refleksje na temat Zaduszek

Pierwszy raz w życiu przeżyłam dzień święta umarłych w puszczy, daleko od cmentarza katolickiego, co pozbawiło mnie tej całej skali przeżyć nastrojowych, jakie daje to smutne święto.

Tak inaczej przeżywa się je tu w terenie, jak w miastach. Dzisiaj przeglądałam w gazetach i pismach ilustracje i fotografie, czytałam felietony, poezje, wspomnienia — poświęcone pamięci tych, którzy odeszli.

W „Echach Leśn." jest stała rubryka: „Z żałobnej karty" i w każdym niemal numerze nie brak w niej fotografij, pod którymi przed nazwiskiem są jeszcze dwie małe literki: ś. p. W krótkim „curriculum vitae" obok, czyta się niejednokrotnie takie słowa: „Nieposzlakowanej uczciwości, niespożytej energii, wypróbowanej wierności, zawsze czujny i dzielny, stale przeniknięty duchem sprawności służbowej, zawsze chętny i w każdej chwili gotów do nowych poświęceń... Za serce szlachetne, prawość charakteru i niekłamane umiłowanie lasu, za trud ofiarny dla niego, który przypłacił życiem — cześć mu!".

Albo: „Wśród ukochanych lasów polskich, w obronie ich krasy i skarbów, legł ich gajowy — kładąc na ołtarzu służby i obowiązku — najcenniejsze co człowiek dać może — młode, pełne nadziei i szczęścia — życie swoje. Requiescat in pace!".

Jeszcze inne kończy się: „Zostawił żonę i dziecko. Cześć jego pamięci!".

Gdy przejrzymy tylko jeden rocznik „Ech", znajdziemy chyba z kilkadziesiąt takich biografij — smutna jest ta rubryka, boć patrzą z niej przeważnie twarze młode i energiczne, oblicza ludzi odeszłych z życia w sile wieku.

Czytam zawsze te biografie i dlatego może tak przykro mi było, gdy przeglądając ostatnie roczniki „Ech" nie zalazłam żadnego oddźwięku, żadnego dowodu pamięci ze strony Rodziny Leśnika w ten dzień Święta Umarłych.

Wszak tego dnia nie brak nikogo na cmentarzach, nie ma grobu, na którym nie płonęłaby świeca, nie ma krzyża bez wieńca, chyba już na tych opuszczonych mogiłach, gdzie nie ma nikogo z żyjącej rodziny.

W tym dniu pamiętają o wodzach i królach społeczeństwa, o swoich odeszłych członkach organizacje, a już najbardziej pamięta o swoich bliskich zmarłych rodzina.

A czyżby o swoich tak licznych tragicznie zmarłych nie mogłaby pamiętać R o d z i n a L e ś n i k a?!

Nie rzucam tego pytania pod adresem jej najwyższych władz. Uważam, że ten braterski odruch powinien się zrodzić w jej k a ż d e j k o m ó r c e! W roku ubiegłym tego nie było, bo chyba redakcja nie zapomniałaby podzielić się tym z czytelnikami, jak nie zapomina zamieścić wszelkich sprawozdań sportowych.

Były jednak wyjątki nieliczne (a może się mylę?), jak naprzykład w jednym z nadleśnictw puszczańskich płoną co roku w ten wieczór światła na samotnych grobach w lesie. Czyn godny naśladowania, zasługa jednego z nadleśniczych, który pamięta nie tylko o żywych, ale i o umarłych.

Tyle jest przecież po lasach mogił.

Są między nimi pozostałości naszych walk o wolność, cmentarze wojny światowej — nieznani żołnierze, są i bracia-leśnicy, którzy położyli swoje życie za las — dali mu swoje siły, zdrowie, życie — a po śmierci z ich ciał czerpie soki ten ich umiłowany las, któremu oddali wszystko bez zastrzeżeń — nawet siebie samych.

Często rodzina nie mogła zabrać ze sobą ich cennych zwłok, częściej spocząć w lesie było wolą umarłych.

I oto niedaleko stąd stoi pod ścianą boru wysoki, dębowy krzyż, mogiła kryje kości dzielnego leśnika, co padł w sile wieku od zdradzieckiej kuli mściwego bandyty, padł, strzegąc państwowego dobra — pełniąc swoje codzienne obowiązki.

Dziś — żona z dziećmi jest za daleko i jest może za biedna, by móc w ten dzień przybyć na jego grób.

Może w święto umarłych stałby ten cień w cieniu sosen, słuchając, jak codzień, wycia wiatru, gdyby nie pamięć jednego człowieka; bo oto w tę ciemną noc przyszedł ktoś błotnistą drogą i zapalił malutką świeczkę-lampionik, ażeby płonąc rzucał na krzyż krwawe refleksy.

Dookoła ciemny bór, dookoła wietrzna noc, daleko od jakiegokolwiek osiedla i oto niespodzianie jakaś ręka zapala światło, lśni ono jak pamięć sama pod samotnym krzyżem i u stóp tej mogiły odmawia ktoś w ciszy pacierze i wieczne odpoczywanie. Ktoś pamiętał o tym koledze-leśniku, nie żona to, nie syn, nie córka — to leśnik-brat.

Oby ten piękny przykład nie pozostał bez echa, a znalazł duże naśladownictwo wśród braci leśnej, wśród R o d z i n y L e ś n i k a.

Oby w tym roku, to smutne święto w Rodzinie, która ma wciąż tyle zgonów, nie było tak ciche i zapomniane, lecz oby znalazło oddźwięk nie tylko w najbliższej rodzinie, tej po krwi, ale tej po fachu.

Oby te samotne groby wśród lasów nie były w ten dzień tak opuszczone, a na łamach pisma w doroczne święto zmarłych, by znalazło się miejsce poświęcone ich uczciwej z umiłowaniem kultywowanej pracy i bohaterskiej śmierci. By pamięć o nich wzbudziły w ten dzień „Echa Leśne"...

J. A. O.





Zawody. fot. inż. F. Tschöp *Przemówienie przew. zawodów kpt. Michalskiego.*

ZAWODY STRZELECKIE W KOLE P. W. L. CHROŚNO

W dniu 29 sierpnia r. b. liczni leśnicy — zawodnicy strzeleccy zdążali wczesnym rankiem do st. Grotniki pod Łodzią, aby wziąć udział w zawodach strzeleckich Przysposobienia Wojskowego Leśników Okręgu Warszawskiego, zorganizowanych przez Koło Chrośno.

Zawody organizowane w tym Kole mają już swoją tradycję, to też w tym roku przybyło na strzelnicę po laury i nagrody aż sześć zespołów z różnych Kół, stanowiąc łącznie poważną grupę 29-ciu strzelców. Z Kół tych najliczniejszą reprezentację dało miejscowe Koło Chrośno — 9 osób, następnie Koło Brzeziny — 5 osób, Koła Warszawa i Turek — po 4 osoby oraz Koła Pawlikowice i Regny — po 3 osoby. Jeden strzelec z Warszawy stanął do zawodów poza zespołowo.

W Grotnikach powitał strzelców rzęsisty deszcz, a ponieważ do strzelnicy trzeba było przemaszerować około 2-ch kilometrów, nastrój więc i horoskopy zawodnicy mieli nieszczególne. Dopiero przed samym początkiem zawodów wyjrzało słońce, ratując strzelców przed zmoknięciem na otwartej strzelnicy, pomiędzy dwiema ścianami lasu. Las zresztą, jego piękno i spokój, poza tym, że stanowiły oryginalną i rzadko spotykaną na strzelnicach dekorację, dawały niejednemu z zawodników szansę zrównoważenia ducha i odprężenia nerwowego — warunków jak wiadomo niezwykle cennych przy strzelaniu.

Zawody, rozpoczęte o godzinie 10-tej i prowadzone zgodnie z ogłoszonym w Echach Leśnych regulaminem, trwały bez przerwy do godziny 15-tej, po czym przystąpiono do rozdania nagród i dyplomów.

Uroczystość tę rozpoczął krótkim okolicznościowym przemówieniem przewodniczący Komisji Sędziowskiej kpt. sport. P.Z.S.S., Zygmunt Michalski, który gratulując strzelcom dobrych wyników, podniósł doniosłe znaczenie sportu strzeleckiego i szczególną wagę w dobie dzisiejszej każdego wysiłku na tym polu, a tym bardziej podejmowanego w łonie P.W.L.

Nagrodę przechodnią — puchar ufundowany przez prezesa M. Nagabczyńskiego i pierwsze miejsce w zawodach zdobył zespół Koła Regny, w składzie: S. Konarzewski, E. Grabowski i W. Osiałek, uzyskując 524 p. (na 900 możliwych); drugie miejsce zajął zespół Koła Warszawa w składzie F. Tschöp, R. Lugé i R. Stulik — 491 p. (dyplom); trzecie — Koło Pawlikowce — 460 p. (dyplom); czwarte Koło Brzeziny — 442 p., piąte — Koło Turek — 421 p. i szóste — Koło Chrośno — 393 p.

Najlepsze wyniki indywidualne i dyplomy uzyskali: z Koła Regny pp. E. Grabowski (199 p. na 300 możl.), W. Osiałek (185 p.), z Koła Pawlikowce — p. F. Kryszkiewicz — 176 p. oraz z Koła Warszawa — p. R. Lugé (175) i p. F. Tschöp — (174 p.)

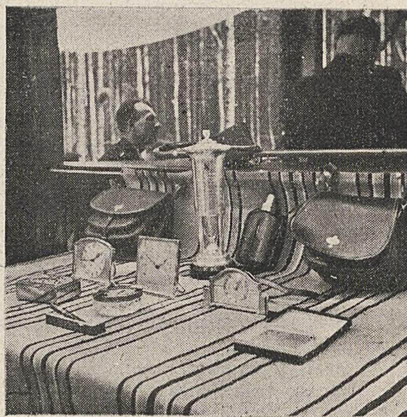
Poza tym w ramach regulaminu rozdano następujące nagrody indywidualne: 1) nagroda I-sza indywidualna dyr. K. Plihala — torba myśliwska p. E. Grabowski; 2) nagroda II-ga indywidualna F-my S. Chabrowski Łódź — laska myśliwska, p. W. Działek; nagroda III indywidualna Koła P.W.L. Warszawa —manierka szklana w skórze—T. Kryszkiewicz; nagroda dla najlepszego z zawodników Koła Chrośno — torba myśliwska, J. Roman; nagroda dla II-go z zawodników Koła Chrośno — zegar, W Sienkiewicz; 6) nagroda dla najlepszego strzelca spośród leśniczych — popielniczka kryształowa, M. Jaroszkiewicz; nagroda dla nalepszego spośród gajowych — cyzelow. pud. metal. do papierosów, M. Jacak; 8) nagroda dla II-go strzelca spośród gajowych — papierośnica, p. S. Szymański; 9) nagroda dla najlepszego strzelca Koła Turek — zegar, T. Zelczak; 10) nagroda dla najstarszego zawodnika — wieczne pióro, S. Miasek; 11) nagroda dla najmłodszego zawodnika — zegar, S. Łoboda.

Komisję Sędziowską stanowili: przewodniczący — kpt. P.Z.S.S., p. Z. Michalski, I sędzia — komend. Oddz. Zw. Strzel. — p. M. Czechowski i II sędzia — leśniczy N-ctwa Chrośno p. W. Sienkiewicz. Po trudach strzelania, uczestnicy spożyli wspólny obiad, dzieląc się w miłym koleżeńskim nastroju wrażeniami dnia.

Na marginesie zawodów należy podnieść z uznaniem działalność Koła PWL. Chrośno i jego przewodniczącego — nadleśniczego p. Romana, który nie szczędząc trudów i energii doprowadził do zorganizowania zawodów. Z uwagi na zadania P.W.L., ambitna praca Koła Chrośno powinna posłużyć pozostałym Kołom za piękny i budujący przykład rzetelnego wysiłku dla dobra i rozwoju reprezentowanej organizacji.

Co do osiągniętych na zawodach wyników trzeba stwierdzić z całą obiektywnością, że w naszych warunkach rozwojowych są one dobre, ale nie najlepsze, gdyż znacznie odbiegają od tych rezultatów, jakie zakreślają normy strzeleckie.

Nie jest to wina zawodników. Na to, aby dobrze strzelać i osiągać dobre wyniki, członkowie P.W.L. powinni mieć stały trening. Nie wystarczy trenować od wypadku do wypadku i nieraz w denerwującym pośpiechu tuż przed zawodami, lecz trzeba pracować systematycznie. Jeżeli się zważy, że jednym z najgłówniejszych celów P.W.L. jest przysposobienie strzeleckie, to hasło „wszyscy na strzelnicę" powinno być popularyzowane i popierane przede wszystkim, a adeptom tego sportu należy zapewnić korzystanie z bezpłatnej broni i taniej amunicji. Wówczas zespoły P.W.L. śmiało będą mogły stawać do zawodów nie tylko na własnym terenie, ale też zdobywać nagrody na obcym gruncie, nie obawiając się tremy, pogody czy innych niedogodności otwartej strzelnicy, co w niejednym wypadku zaważyło na wynikach strzelania w Chrośnie. *Ch.*



Nagrody. fot. inż. F. Tschöp.



Wręczenie pucharu przedstawicielowi zwycięskiego strzel. zesp.

NA NOWY POSTERUNEK PRACY

Z grona leśników, przebywających w Cieszynie ubył długoletni wykładowca i wychowawca „młodzi leśnej" w tutejszej Szkole dla Leśniczych, p. inż. M. Tarchalski. Odszedł na inny posterunek — do lasu. Żegnała go Szkoła i miejscowe Koło R. L., w czasie ogólnego zebrania się wszystkich na wieczorze, urządzonym dla uczniów Państwowej Szkoły dla Leśniczych.

W przemówieniu, dyrektor Szkoły p. inż. Z. Tomaszewski, podkreślił owocną pracę i zasługi na niwie pedagogicznej i wychowawczej w tutejszej Szkole kolegi-wykładowcy i wyrażając żal, życzył również owocnej pracy w przyszłości na nowej placówce Lasów Państwowych. Niemniej w serdecznych słowach i pełnych uczniowskiego uczucia dla swego profesora żegnał odchodzącego wykładowcę delegat „Braci Leśnej", prezes tego towarzystwa — p. Adam Dębski.

Odpowiadając na serdeczne słowa pożegnania p. inż. Tarchalski zapewnił obecnych, że aczkolwiek dotychczasowy teren pracy dawał mu dużo satysfakcji i mimo sentymentu dla tutejszej Szkoły i grona przyjaciół, uległ jednak zewowi, zgodnie z przysłowiem „natura wilka ciągnie do lasu", i powraca w bezpośredni teren, do kochanego lasu.

Na zakończenie powyższej uroczystości chór uczniów odśpiewał pełną powagi i nastroju pieśń: „Darz Bór", po czym całe towarzystwo udało się do sąsiedniej sali, gdzie odbyły się tańce przy dźwiękach własnej orkiestry, urozmaicone śpiewami, w atmosferze rodzinnej swobody i szczerości.

SKRZYNKA OCHRONY ROŚLIN

BRUNATNA ZGNILIZNA OWADÓW

Jedną z głównych przyczyn gnicia owoców są grzyby. Najbardziej szkodliwym z nich jest *Monilia fructigena* — brunatna zgnilizna owoców, występująca na jabłkach i gruszkach. Choroba ta często zaczyna się już na owocach wiszących na drzewie, powodując gnicie znacznej części plonu. Najpierw na powierzchni owoców powstają brunatne plamy, następuje brunatnienie i gnicie miękiszu. Później na skórce zarażonych jabłek i gruszek można zauważyć szaro-żółte, ułożone współśrodkowo brodaweczki, w których rozwijają się zarodniki grzyba. Zarodniki te przenoszone są przez wiatr i owady, powodując dalsze zarażanie i gnicie zdrowych owoców. Część porażonych owoców przedwcześnie opada, część natomiast zasycha na drzewie, tworząc t. zw. mumie. Mumie te przerośnięte są całkowicie nitkami grzybni zimującej, która na wiosnę daje znowu początek brodaweczkom z zarodnikami.

Zarażeniu brunatną zgnilizną podlegają tylko takie owoce, których skórka uległa zranieniu przy nagryzieniu przez owady, uderzeniu, pęknięciu i t. d.

Przy przechowywaniu owoców należy być bardzo ostrożnym, gdyż zdrowe, lecz uszkodzone mechanicznie owoce mogą łatwo ulec infekcji od chorych osobników.

Zwalczanie tej choroby polega na usuwaniu źródeł zarazy, przez skrzętne zbieranie opadłych lub pozostałych na drzewach zarażonych (zmumifikowanych) owoców, obcinanie chorych gałęzi oraz głębokie zakopywanie lub co lepiej, spalanie zebranych zarażonych resztek roślinnych.

Powyższe zabiegi wskazane jest wykonywać późną jesienią, albo też o przedwiośniu, kiedy drzewa znajdują się jeszcze w stanie spoczynku. Jednak należy pamiętać, że zbieranie i niszczenie zgniłych owoców, będących źródłem zarazy dla zdrowego plonu, wskazane jest dokonywać również w okresie wegetacji.

inż. Z. T.

KĄCIK ROZRYWKOWY

W ZŁOTYCH PROMIENIACH...

Szarada

O, ty nasza urocza polska jesieni,
strojna w purpurowy płaszcz
złoceniem lity,
gdy się *cztery* pracy kmiotek nie poleni,
będzie *wtór-dziewiąty* plus *trzeci* i syty.
Jesieni, jesieni cudna ty *pięć-pierwsza*,
kraj zaopatrzyłaś w plony rozmaite,
przydałby się śpichlerz i stodoła większa
na rozdane przez cię dary tak obfite...
Nie strasz *ósma-siódmo* nędzą,
głodem ludzi,
gdyż się nie *wtór-dziesięć*
już ludziska ciebie!
W obecnej *siedm-ósmej*
nikt się już nie łudzi,
że nam już nie zbędzie
na powszednim chlebie!
Do *jedenastego-dwunastego* pracy,
nad sprzątaniem zbiorów
już jest bardzo blisko,
cal po *tuzin-szóstym* wrony raźnie skaczą
też na zdobycz *pięć-sześć-dziesięć*
w kartoflisku.
Kmiotek i *jedenasty*,
kmiotka współpracownik,
orzą rżyska, brodząc w białej
przędzy prządzach,
a *raz-dziewięć-trzeci* lata sobie motyl
czwór złotych promieniach
jesiennego słońca!...

„Rex"

ZŁOTA JESIEŃ

Szarada

Już przyszłaś, *cała*,
z rumieńcem na twarzy
i do *czwór-piątej* zaglądasz mej chatki.
A chociaż wkrótce
mróz astry nam zwarzy,
cieszą nas skarbów twych cudne zadatki:
tu pełne kosze jabłek, śliw i gruszek,
na które nastał sezon *drugi-piąty*,
tam *raz-drugiego* płynnego dzbanuszek,
lub nawet kadzi wielkich pełne kąty.
Żadne nam *pierwsze* krzywdy nie uczyni,
gdy dłoń twa *cztery-trzy*
skarbów tych góry...
Dla twej szczodrości, o darów dawczyni,
głos hołdu ziemi wzbija się pod chmury!

A. Mieczkowski

Za rozwiązanie powyższych szarad, lub choćby jednej, przeznacza Redakcja do rozlosowania *nagrodę książkową*. Termin nadsyłania rozwiązań *trzytygodniowy*.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ Z N-RU 36:

Szarada: *Powrót młodzieży z wakacji do nauki.*

Szarada: *Nasi harcerze.*

Nagrodę książkową otrzymuje p. *J. Rogowicz* z Młynów.

M. Sł. (Kl. Sz.)

Radio

Niedziela, 10.X. — Godz. *8.15 Audycja dla wsi.* 11.30 Transmisja nabożeństwa z Katedry w Warszawie. 12,03 Poranek muzyczny. *14.45 Audycja dla wsi. 15.45 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla wsi.* 16.05 Koncert solistów. 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 19.00 „Lekcja deklamacji" — fraszka. 19.35 Nowe płyty słynnych artystów.

Poniedziałek, 11.X. — Godz. 15.45 „Z pieśnią po kraju". 16.15 Koncert rozrywkowy. 17.15 Żeleński i jego uczniowie — recital śpiewaczy W. Hendrich. 18.10 Lekka muzyka fortepianowa. *18.35 Audycja dla wsi — J. Mazurowa.* 19.30 „Czy dziecku należy pod każdym względem ułatwić życie?".

Wtorek, 12.X. — Godz. 12.03 Audycja południowa. 15.45 Rzeczy ciekawe z pięciu części świata — z Poznania. 18.25 Muzyka. *18.35 Audycja dla wsi. 18.45 „Skrzynka rolnicza" — inż. W. Tarkowski.* 19.35 Audycja konkursowa.

Środa, 13.X. — Godz. 15.45 „Chwilka pytań" — pogadanka dla dzieci. 16.00 „Uczmy się mówić". 16.15 Z twórczości Władysława Żeleńskiego — koncert. 17.00 Tadeusz Kościuszko w 120 rocznicę zgonu. *18.35 Audycja dla wsi.* 21.00 Koncert chopinowski w wyk. Zbigniewa Drzewieckiego.

Czwartek, 14.X. — Godz. 16.15 Melodie popularne w wyk. Lwowskiego Kwartetu Salonowego. 17.00 „Reportaż z Zakładu botaniki ogólnej w Poznaniu". 17.15 Utwory Schumanna na klarnet i altówkę. 18.25 Muzyka. *18.35 Audycja dla wsi.* 19.00 „Gość" — słuchowisko Stefana Balickiego — z Poznania. 20.00 Weseli marynarze — koncert rozrywkowy w wyk. Ork. Marynarki Wojennej.

Piątek, 15.X. — Godz. 15.45 „Kruk Pipus" — opowiadanie dla dzieci. 16.15 Muzyka salonowa w wyk. Kwartetu Rozgłośni Krakowskiej. 17.00 „Obozy wypoczynkowe dla młodzieży pracującej w Austrii" — reportaż. 18.10 Dzwony i organy Wurlitzera. *18.35 Audycja dla wsi. 18.45 „Skrzynka rolnicza" — inż. W. Tarkowski.* 20.00 „Kalejdoskop" — rozrywkowa audycja muzyczna.

Sobota, 16.X. — Godz. 15.45 Teatr Wyobraźni dla dzieci: słuchowisko p. t. „W pustyni i w puszczy". 16.15 Koncert mandolinistów „Halka" z Rodzienia — Szopienic. 18.15 Idylle. *18.35 Felieton prawno - społeczny.* 20.00 Tańce i pieśni Adama Wrońskiego. 21.00 Koncert z udziałem Kiepury — transmisja z Paryża.

OFIARY NA FUNDUSZ SIEROCY R. L.

W dniu Imienin p. Kierownika Fr. Szkiłłądzia pracownicy Biura Finansowego Dyrekcji Naczelnej składają kwotę zł. 40.

Niżsi funkcjonariusze Dyrekcji Lasów Państwowych w Warszawie w dniu Imienin p. Marii Skórzewskiej zł. 10.50.

Redaktor inż. JÓZEF KOSTYRKO **Wydawca „PRASA LEŚNA" Spółka z ogr. odp.**

4196 Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, ul. Okólnik 10, tel. 6-44-59